

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach . . .	2,65 „
Na pocztę, już z odnośniami . . .	2,80 „
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 „
Na pocztę już z odnośniami . . .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — części kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowe ogłoszenia się nie gwarantuje. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Piątek: † Symfonia i Tymot.
Sobota: Filipa i Benicjusza

CHOJNICE, sobota dnia 23 sierpnia 1930 r.

Środa wschód 4 55 zachód 19 10
Księżyc wschód 1.36 zach. 18.59

WIELKA POLSKA Stolica Wielkopolski przeciw zaborczym zakusom niemieckim

Nazwy.

W przemówieniu jen. Rydza - Śmigłego na zjeździe legionistów w Radomiu, dnia 10-go bm., najhuczniejsze i najdłuższe trwające oklaski wywołało podobno zdanie następujące:

„Więc jeżeli komuś w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać Obozem Wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być.”

Jen. Rydz - Śmigły nie jest znany jako mówca przygodny i nazbyt częstotliwy. Politycznych przemówień nie wygłaszał niemal zupełnie. Może o pociągnąć za sobą pewien brak wprawy, ale też nadaje to nielichym i niewątpliwie długo hodowanemu w umyśle wynurzeniu większą wagę

Twierdzenie o obozie legionowym jako Obozie Wielkiej Polski poprzedzone było i przygotowane zdaniem:

„Są dziwne rzeczy w Polsce. Utrzymują się pewne pojęcia, pewne hasła, które są fikcyjne, a jednak się utrzymują. Wystarczy, żeby przez jakiś czas pewne grono osób groźnie i z tupetem okrzykiwało jakieś hasło, a już ono znajduje wiarę, swoje miejsce i prawo obywatelskie”

Ma to znaczyć, że Oboz Wielkiej Polski nadał sobie tę nazwę niesłusznie, a należy się ona obozowi legionowemu.

Tkwi tu pewien pierwiastek nieprawdopodobieństwa.

Gdyby bowiem tak było, trzeba by przyjąć, że oboz legionowy sam długo, długo nie wiedział, jak powinien się nazywać i jaka nazwa najtrafniej określa jego istotne znamiona. Aż pewnego dnia grupa polityczna, nietylko inna, ale przeciwna, przybiera dla określenia swej treści istotnej, nazwę Obozu Wielkiej Polski. A wówczas tam ci spozstrzegają, że ta nazwa dla nich się nadaje, jak ulał.

Nazwy grup politycznych nie są zazwyczaj przypadkowe.

Kiedy Dmowski, w końcu r. 1926, powoływał do życia ściślejsze skupienie wychowawczo - polityczne pod nazwą Obozu Wielkiej Polski, objaśnił dokładnie i na pierwszym zjeździe i w oświadczeniu założycielskim, tak jak później ze strony Obozu Wielkiej Polski niejednokrotnie i w szczegółach objaśniano, jak ta nazwa wynika z przeszłości, jak mieści się w niej przewodnia myśl działań teraźniejszych jak jest ona hasłem na przyszłość.

Ale i oboz legionowy nie był bezimienny. Nazywał się on stale obozem Komendanta Piłsudskiego. I nikt nigdy, ani z wewnątrz, ani z zewnątrz, nie podawał w wątpliwość słuszności tej nazwy, istotnie zupełnie trafnej i pełnej

Nazwy Obozu Wielkiej Polski z jednej strony a obozu komendanta Piłsudskiego z drugiej strony, przybrane były z równą świadomością, jak np. nazwa Stronnictwa Narodowego z jednej strony, a Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem z drugiej strony.

Dlatego próba przewłaszczenia, podjęta przez jen. Rydza - Śmigłego w Radomiu, nie ma widoków powodzenia, Zabraknie dla tego procesu dokumentów zarówno przed sądem współczesnym, jak przed sądem dziejowym. Niechaj każdy zostanie przy swoim,

Wyłączność.

Podstawą w rozumowaniu jen. Rydza - Śmigłego, dla uzasadnienia właściwie wszelkich roszczeń, są myśli takie oto:

„Kiedy Komendant nasz wyprowadził nas w roku 1914 na pole bitwy, chodziło nam o to, żeby okazać światu, że naród polski żyje, żeby dać światu świadectwo, że chcemy swojego samodzielnego bytu, swojego niepodległego państwa. Kolejny, gdzież jest ta moralna waga narodu, na której szale na jedną rzucono żołnierską krew, na drugą słowa puste, słowa hasła, gdzież jest ta waga, gdzie to słowo przeważało krew żołnier-

Srodowe zebranie, zwołane przez Stronnictwo Narodowe i Młodych Obozu Wielkiej Polski do sali Ogrodu Zoologicznego, zamieniło się w tak potężną i żywiołową manifestację, jakiej stolica Wielkopolski dawno już nie widziała.

Już przed oznaczonym terminem wielką salę wypełniły kilkudziesięcne rzesze mieszkańców Poznania ze wszystkich warstw społecznych — przy czym specjalnie licznie reprezentowane było młode pokolenie Tłumu ludzi, przybyłych później, nie mogąc się już dostać do wnętrza przepelnionej sali, zaległy przyległe korytarze. Nastrój był niezwykle zdecydowany i bojowy

Przewodniczył red. Tadeusz Powiżki, który też zagał zebranie, Płomiennie przemówienia wygłosił kolejno redaktor „Słowa Pomorskiego” p. Stefan Sacha, red. Ryszard Piestrzyński i red. Jerzy Drobnik, Z przemówień tych przebiegała niezłomna wola i pewność, że naród polski, zjednoczony we wspólnym wysiłku, przeciwstawi się zwycięsko i wywalczy sobie wielką i wspaniałą przyszłość.

Wszystkie przemówienia przerywane były ustawicznymi huraganami oklasków i okrzykami, skierowanymi przeciw zaborczości niemieckiej.

Imieniem Młodych Obozu Wielkiej Polski red. Roman Fengler zgłosił odpowiednią rezolucję, którą przyjęto przez aklamację wśród niemilkających oklasków.

Na zakończenie zabrzmiały uroczystym ślubowaniem słowa „Roty” i „Hymn Młodych”.

Uchwały Centrolewu.

Warszawa, W ciągu dnia wczorajszego odbyło się posiedzenie Centrolewu, na którym postanowiono odbyć w dn. 1 września zebranie wszystkich posłów i senatorów Centrolewu celem protestowania przeciwko zakusom na całość granic Rzplitej. Do uchwalenia rezolucji, proponowanej przez Str. Chłopskie, nie doszło z powodu jej ujawnienia.

Wniosek do Prezydenta Rzplitej o zwołanie Sejmu będzie złożony w dniu 2 września.

Dnia 14 września Centrolew urządza w rozmaitych stronach kraju m. in. w Poznaniu manifestację za Sejmem.

Litwini nie pozwalają na otwarcie szkół polskich

Tow. oświatowe „Pochodnia” w Wilkomierzu i Kalwarii zwróciło się do władz litewskich z prośbą o zezwolenie otwarcia w tych miejscowościach polskich szkół powszechnych, utrzymywa-

ską. „Szkoła Komendanta potrafiła z nas zrobić ludzi, którzy zapominają o swoich osobistych nawet najdroższych rzeczach i potrafią je poświęcić jeżeli chodzi o cele ogólne. Dlatego sądzę, że jesteśmy predestynowani do tego, żeby w dzisiejszych czasach być tymi którzy tam gdzie jest rozgardziasz, mają zcałać i syntetyzować pewne rzeczy.”

W rozumowaniu tem są daleko idące uproszczenia, ciągle powtarzane, tak, że stały się już właściwie djabło nudne.

Samodzielnego bytu Polski chciała nie jedynie i wyłącznie garstka legionistów i nie ona jedna dla tej sprawy działała, cierpiała i poświęcała się Wszystkie pokolenia polskie od utraty niepodległości, a to, które doczekało wojny światowej w niezminiejszej mierze, złożyły na świętym ołtarzu dążenia do niepodległości bezmiar ofiar, wysiłków i działań bardzo skutecznych. Ustawiczne pomijanie tej nieustającej rzeki polskiego trudu, dla uświetnienia jedynie i wyłącznie swego strumyczka, jest poniewieraniem stu-letniego życia narodu oraz w chwili wojny dwudziestomilijonowej bryły narodowej. Są to próby chwały własnej i poniżania ogółu narodowego zupełnie niepoważne.

Opuściwszy salę wśród okrzyków na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego zebrane tłumy udały się pod gmach konsulatu niemieckiego przy ul. Zwierzynieckiej, który był otoczony potrójnym kordonem policji pieszej i konnej W pobliżu ul. Przecznicy stał kordon posterunkowy z najeżonymi bagnietami.

Przed konsulem doszło do żywiołowej demonstracji. Padły gromkie okrzyki: „Nie damy Pomorza!”, „precz z Niemcami!” itd. — nadto zaś odśpiewano parokrotnie „Rotę” i hymn narodowy. Na skutek kontrakcji policji kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych

Z pod konsulatu olbrzymi pochód, złożony z Młodych Obozu Wielkiej Polski, udał się ulicami Wjazdową, Św. Marcinem, Gwarną i 27 Grudnia na plac Wolności. Po drodze śpiewano pieśni narodowe i wznoszono okrzyki Na placu Wolności odbyła się manifestacja, w czasie której z ramienia Młodych przemawiał p. Kończal.

Drugą manifestacją urządzono przed pomnikiem Mickiewicza, gdzie red. Roman Fengler mówił o niewyzwolonych rodakach naszych z za kordonu niemieckiego. Wznoszono gromkie okrzyki na cześć Pomorza, ziem niewyzwolonych, polskie go Gdańska, — a także na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Obozu Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

Po zakończeniu manifestacji, której przebieg był pod każdym względem podniosły i imponujący, zgromadzone tłumy rozeszły się spokojnie.

nych przez to towarzystwo. Prośba „Pochodni” została załatwiona odmownie.

Identyczne podania żydowskiego tow. oświatowego o otwarcie 2 szkół żydowskich w Marjampolu i Szwałach zostały załatwione przychylnie. Również przychylnie załatwiono podania o otwarcie 1 szkoły rosyjskiej i 2 niemieckich.

Włamanie do zegarmistrza.

Amsterdam W nocy z 29 na 30 lipca włamano się do pewnego składu zegarmistrzowskiego, gdzie zrabowano wielką ilość zegarków na sumę przeszło 25 tys. guldenów.

Policja aresztowała pewnego Niemca, niejakiego Ottona Hahna na chwili, gdy chciał wyjechać z całym niemal łupem.

Konfiskata.

Skonfiskowano ostatni numer „Wyzwolenia” za artykuł, zawierający apel do Prezydenta Rzplitej w sprawie nanejuczę w Polsce systemy.

Krew żołnierską w czasie wojny światowej przelewał nietylko szczupły zastęp legionowy, ale setki tysięcy żołnierzy polskich, wciągniętych w wojnę. Walczyli oni zupełnie tak samo po stronie jednego lub dwu zaborców, jak legionisci. Póki była mowa o tem, że legiony mają tworzyć wojsko jasno i wyraźnie walczące o niepodległość Polski i taką przysięgą związane, za tworzeniem ich były wszystkie grupy polityczne, a gdy to się okazało niemożliwe, przeważna część społeczeństwa uznawała wszelkie sztuczne różnice, wraz z szerzeniem złudzeń i niebezpiecznego pędu do wpręgnięcia narodu dobrowolnie w służbę zaborców, za szkodliwe. Niezależnie od tego całe społeczeństwo, nawet najbardziej przeciwnie źle polityce, grasującej obok legionów, z czią chyli czoło nad przelaną krwią i nad żołnierskim trudem legionistów, ale taksamo zupełnie z czią nad krwią i trudem każdego żołnierza polskiego w wojnie światowej. Los tych żołnierzy polskich i ich wojenne przejścia wcale nie były łżejsze, niż lejonistów, poświęcenie równie twarde, bohaterstwo osobiste równie wartościowe.

Twierdzenia o predestynowaniu grupki legionowej do panowania w społeczeństwie są wygodne, ale śmiesznie bezpodstawne.

(Ciąg dalszy na stronie drugiej.)

WIELKA POLSKA

(Dokończenie z strony pierwszej).

Przywiedzenie.

Wreszcie uzasadnienie samego już roszczenia do nazwy Obozu Wielkiej Polski brzmi w wywodach jen. Rydza - Śmigłego tak:

„— „W czasie wojny polskiej Komendant prowadził nas na Dyneburg i na Kijów, ustalił granicę Polski grubo dalej na wschód, niż gdzie sięga Bug. Czego chciał Komendant? Chciał, by Polska była wielka i silna, chciał, by była wielka granicami, wpływami i autorytetem. Komendant chciał wielkiej Polski, a myśmy maszerowali tam, gdzie on ją rozszerzał. Więć jeżeli komu w Polsce przyszła ochota kogoś nazywać Obozem Wielkiej Polski, to tylko my możemy nim być.”

Naprzód małe sprostowanie. Dowiadujemy się nagle i nieoczekiwanie, od jen. Rydza - Śmigłego, że w wojnie o naszą granicę wschodnią r. 1919 i r. 1920 brali udział „wyłącznie legionisci”. W rzeczywistości zaś legionisci byli znikomą częścią wojska narodowego z zaciągu powszechnego. W szczególności jen. Rydz - Śmigły może jeszcze nie zapominać, że w 4-tej armji frontu środkowego, w którym i on był, w bitwie nad Wisłą w sierpniu 1920, były dwie dywizje wielkopolskie, daleko nie legionowe, a postawione tam do uderzenia jako wyborowe. Takie drobne nieścisłości zamieniania każdego żołnierza polskiego w legionistę mówią dostatecznie same przez się o wartości tych twierdzeń.

To wystarczy dla stwierdzenia kto wywalczył żołnierskim trudem granicę wschodnią, czy tylko legionisci, czy może wojsko polskie z legionistami jako nieliczną stosunkowo grupą.

Polityczną stroną granicy wschodniej zajmował się nie sam tylko p. Piłsudski. Zajmował się nią wcześniej i dokładniej i to znacznie dokładniej Komitet Narodowy Polski w Paryżu, a potem Sejm i rząd. Bez wyprawy kijowskiej granica ta byłaby dalej na wschodzie, niż jest obecnie,

Ale jeszcze „drobnostka,

Państwa mają zwykle granice nie z jednej strony tylko, ale ze wszystkich. Jen. Rydz - Śmigły mówi o wielkiej Polsce, ale grobowe milczenie zachowuje w sprawie granicy zachodniej. Istotnie w tej sprawie niewiele można powiedzieć na zjeździe legionistów i w związku z legionami. Gdy politycy legionowi w czasie wojny światowej twierdzili, że tylko szaleńcy mogą myśleć o odzyskaniu w tej wojnie ziem zaboru pruskiego, był obóz polityczny, który jako cel narodu polskiego wytknął zjednoczenie wszystkich ziem i niepodległą Polskę z dostępem do morza.

Ten obóz wiedział i wie, dlaczego w nim zrodziła się nazwa Obozu Wielkiej Polski.

St. Stroński.

„Gazeta Warszawska“ nr. 235,

Litewskie próby

W „Polsce“ warszawskiej czytamy:

Od pewnego czasu, ale już dobrze po czerwonych odwiedzinach włoskiego min. spr. zagr. Grandi w Warszawie, coraz uporzędkiej powtarzają się w prasie zagranicznej pogłoski o poprawie stosunków litewsko - polskich. Niektóre z tych pogłosek brzmiały nawet wręcz sensacyjnie, jak naprzykład, domniemany projekt porozumienia, który miał opracować ks. Urbanowicz, podobno Litwin z Wileńszczyzny. Polska odstąpiłaby Litwie niewielki obszar na pograniczu, koło Święcian, wzamian za co Litwa miałaby się zrzec swych pretensyj do Wilna.

Myśl podstawowa tego projektu jest z polskiego stanowiska chybiona. W chwili, gdy Niemcy atakują nasze granice, nie możemy w nich zmieniać ani piędzi na naszą niekorzyść, w którejkolwiek bądź stronie, bowiem stworzylibyśmy precedens. Ugoda polsko - litewska w warunkach obecnych nie mogłaby zmierzać dalej, jak jedynie do normalnych i przyjaznych stosunków międzypaństwowych, przyczem moglibyśmy pobłażliwie traktować teoretycznie litewskie zastrzeżenie co do Wilna. W pogłoskach, o których mowa, najbardziej interesujący jest sam ten fakt domniemany, iż w toku znajdować się ma jakaś tajna akcja, wdrożona celem osiągnięcia zgody polsko-litewskiej. Jest li to prawdą i czy akcja taka posiadać może obecnie jakiegokolwiek powodzenia?

Na tle obecnej koniunktury międzynarodowej sam domniemany fakt usiłowań w tym kierunku posiada dość znaczne cechy prawdopodobieństwa. Obecny rząd litewski wykazuje mniej przeciwpolskiego fanatyzmu niżli dyktatura Waldemarasa. Nie przeszkodziło to wprawdzie urządzić nam awantury pogranicznej równocześnie z Niemcami, na powitanie nowego amerykańskiego ambasadora w Polsce, któremu przypisywano dobre wobec nas chęci finansowe. Ale to była dawniejsza linja polityki litewskiej, która odtańd zdaje się tracić na swej ostrości.

Przyczynić się do tego mógł w pierwszym rzędzie zwrot Polski frontem ku zachodowi i ciche odprężenie pomiędzy Polską a Moskwą. Ta ostatnia okoliczność jest szczególnie doniosła, bowiem przeciwpolska polityka Litwy miała swoje opar-

cie wojskowe przedewszystkiem w Moskwie, posiadającej lepszy od Niemców strategiczny dostęp do wschodniego Bałtyku. U Niemiec znajdowała Litwa dotąd oparcie przeciwko nam raczej polityczne i pośrednie, co nie przeszkadza, że stamtąd mogła przeważnie wychodzić inicjatywa podżegająca. Obecnie, po ewakuacji Nadrenji, nacisk niemiecki stał się wobec nas również silniejszy i bardziej bezpośredni. Nacisk ten niesie ze sobą niebezpieczeństwo także dla Litwy, już to w wypadku (niemożliwym, ale przez Niemcy zdawna insynuowanym) „zamiany“ Pomorza na Kowieńszczyznę, już nawet niezależnie od takiego przypuszczenia.

Gdyby bowiem w jaki bądź sposób wzmocniła się pozycja Niemiec w Prusach Wschodnich oraz Niemcy osiągnęły nad Polską przewagę, to niewątpliwie i litewska Kłajpeda wystawiona została na szwank i na samej Litwie wzrosłyby jednostronny wpływ niemiecki, słabo lub wcale nie zrównoważony przez Moskwę. A właśnie cała dotychczasowa polityka litewska oraz ubezpieczenie państwowej niepodległości Litwy opierało się na równowadze wpływu niemieckiego i rosyjskiego oraz ich obu z Litwą przeciwpolskiej solidarności.

Wobec zaś wyżej wymienionych zmian poczęto tem boleśniej odczuwać również ekonomiczny ucisk ze strony niemieckiej polityki handlowej, której Waldemarasa poddał Litwę bez zastrzeżeń.

Na powyższem tle wydaje się zrozumiała zapoczątkowana przez wybitnego polityka dr. Griniusa wewnętrzna na Litwie dyskusja na temat naprawy stosunku do Polski. Wydaje się też prawdopodobną pewną zakulisową akcją dyplomatyczną na tym kierunku, zwłaszcza, iż zbliża się wrzesniowe zgromadzenie Ligi Narodów, na którym ma być omawiane sprawozdanie ze stanu komunikacji litewsko - polskiej. Dawniej mieliśmy w tej dziedzinie dodatkowy środek nacisku przeciwko Litwie, bo Łotwa domagał się wespół z nami w interesie swego portu w Libawie, otwarcia kolei libawsko - rumuńskiej.

Jak będzie obecnie — niewiadomo. Ale w każdym bądź razie od strony Moskwy współdziała z nami Rzym faszystowski, ujmując ją świeżym układem handlowym, b. mile w Kremle przyjętym. Co do roli pośredniczącej między Polską a Litwą, przypisywanej przez pogłoski Watykanowi, to ogólnie powiedzieć można tylko tyle, że po rozumieniu katolickiej Polski z katolicką Litwą byłoby oczywiście dla interesów Kościoła na wschodzie Europy w zasadzie nader pożądane. Czy istotnie kroki jakiegokolwiek przedsięwzięto — niewiadomo.

A szanse powodzenia? Zdaje się, że staną się poważne dopiero, gdy międzynarodowa pozycja Polski wzmocni się, po ostatecznym wyklarowaniu stosunku oraz po szczęśliwym odparciu obecnego niemieckiego ataku przeciw nam. A zatem po konferencji warszawskiej i wrzesniowej dyskusji Paneuropejskiej w Genewie, o ile nie później jeszcze.

St. Szczutowski,

LEKARZ PIŁSUDCZYK

Generał Rydz - Śmigły skarżył się na radomskim zjeździe, że zbyt wielką w Polsce jest zawziętość partyjna. Porównał społeczeństwo do chorego i aptekarza; pyta się o jego polityczne przekonania; nie da się np. leczyć lekarzowi, jeżeli ten jest piłsudczyk.

Gen. Rydz - Śmigły miał niewątpliwie rację. Istotnie nasze społeczeństwo trapione różnemi dolegliwościami politycznymi i społecznymi unika lekarzy piłsudczyków; także i apteka pod ich wezwaniem ma coraz mniejsze powodzenie. Warto się zastanowić nad przyczynami tego faktu. Przecież nie zawsze tak było. Niezbyt dawno temu lekarz - piłsudczyk miał wielu pacjentów.

Dlaczego to się zmieniło? Najpierw dlatego, że metody, stosowane przez tego lekarza, nie budzą zaufania w społeczeństwie. Piłsudczycy zabrali się do leczenia z wielkim tupetem i pewnością siebie. Ogłosili, że mają uniwersalne lekarstwo na wszystkie niedomagania że pod ich rządami na stanie okres szczęścia, zdrowia i pomyślności.

Tymczasem to wszystko zawiodło. Stan zdrowotny nie poprawił się, niektóre choroby upowszechniły się bardziej, a nawet zjawyły się nowe, nieznanne w przedmających czasach.

Okazało się, że piłsudczycy przystąpili do leczenia z bardzo słabym przygotowaniem fachowym. Co więcej wyznawali otwarcie swoją pogardę dla fachowości. Wystarczyło, by ktoś był piłsudczykiem, nawet bardzo świeżej daty, by miał patent uniwersalny na zajmowanie wszystkich stanowisk. Nie było takiego stanowiska, do którego zajęcia nie uprawniałoby zdanie egzaminu, z piłsudczyzny. Nawet wymagające bardzo specjalnych przygotowań stanowiska prezesów banków Czasem takim lekarzom dobrze się dzieje, ale cierpi bardzo na tem pacjent — społeczeństwo i dlatego nie chce tych lekarzy.

Nie może ich znieść także i dlatego, że leczą oni pod przymusem. Podstawą dobrego leczenia jest wolny wybór lekarza; pacjent wybiera tego, do którego ma zaufanie. A tymczasem lekarz - piłsudczyk ciągnie gwałtem do siebie pacjentów,

Albo też stara się ich przynęcić ubocznymi korzyściami, które z wartością jego medycyny nie mają nic wspólnego. U takiego lekarza leczy się ten, kto musi, jak w chorej kasie. A jak wielu jest takich, którzy tylko pozornie poddają się tej kuracji, a pokatnie uczęszczają do innych lekarzy! Przybywa ich coraz więcej — aż czasami niedobrze robi się na ich widok. Tak w medycynie jak w polityce, przymus działa na bardzo krótką metę. Budzi coraz silniejszą reakcję. Nie będzie miał pożytku lekarz - piłsudczyk z tych pacjentów, których zdołają mu napędzić starostowie i policjanci.

Jednym znowu ze źródeł niepowodzenia było to, że główny lekarz, na którego powoływali się zawsze wszyscy mniejsi lekarze, otoczył się tajemniczością. Nie chciał nigdy powieścić, w jaki sposób, jakimi środkami będzie leczył. Przez ten czas na naiwnych mógł oddziaływać urok tajemniczości. Ale obecnie ten urok już się rozwił. Wszyscy wiedzą, że tajemniczość zakrywała pustkę, że zachwalane specyfiki nie miały żadnych właściwości leczniczych. Pacjent zwykle chce wiedzieć, na co jest chory, i co z nim zamierza zrobić jego lekarz; gdy ten milczy zbyt długo, szuka sobie innego.

Oczywiście, że trzeba było robić to i owo, stosować te lub inne zabiegi, gdy się wzięło władzę w swoje ręce i całe społeczeństwo pod swoją opiekę lekarską. Stosowano różne medykamenty, Wszakże najbardziej zaufanie do lekarza podkopało to, że on zbyt często zmieniał swoje recepty. Raz kazał stosować jeden zabieg, a wkrótce potem wypierał się go usilnie. Zresztą i ci lekarze, pracujący w tej samej firmie, nie byli z sobą w zgodzie, zwłaszcza w ostatnich czasach. Ich kłótnie i spory nie działały budująco na społeczeństwo. Coprawda mieli pewne magiczne formuły, które kazali powtarzać pacjentom. Mówili np, że udrabniają „wszystkich w imię interesu państwowego“; kazali państwo identyfikując je z rządem własnym, powtarzać codziennie we wszystkich przypadkach. A tymczasem właśnie w Radomiu, chwytają się ściganego przez siebie terminu „narodowiec“, od tej chwili chcą uchodzić za „narodowców“. Te ciągłe zmiany przeszkakiwanie od jednego pojęcia do drugiego, nie mogą budzić zaufania do lekarzy - piłsudczyków.

Przyczyną braku tego zaufania jest, jak widzimy dosyć. Pod jednym względem porównanie gen. Rydza - Śmigłego jest bardzo trafne. Istotnie społeczeństwo jest „pacjentem“. Wyraz ten oznacza pierwotnie cierpieć, znosić, a także w dalszem znaczeniu i doznać klęski.

R. Rybarski,

PRZEGLĄD PRASY.

Na reducie budżetu.

„Gazeta Warszawska“ wskazuje, że stronnictwa opozycji mogą się różnić od wielu kwestyj, ale co do kontroli nad lojalnym wykonywaniem budżetu przez rząd powinny być zgodne. Przy tej „reducie“ parlamentarysty wszyscy powinni się skupić.

Po tych wywodach Gazeta Warszawska wskazuje, że wykonywanie przez rząd obecnego budżetu (1930 — 31) odbywa się tak, iż „zaszły bez wiedzy i zgody Sejmu takie zmiany które zarówno ustawę skarbową jak i sam budżet sprowadziły do rzędu fikcji“. Mimo bowiem kompresji (zmniejszenia) wydatków — inne pozycje rozrastają się.

Pan Minister Skarbu na jedne rzeczy daje pieniądze obficie, na inne ich niema, czerpiąc równocześnie dochody skąd i jak się da.

Wszystko to dzieje się bez wiedzy i zgody Sejmu. Budżet na rok 1930-31 jest za wysoki — to prawda. Ale z tego wniosek, że powinien on być przerobiony, zmniejszony przez Sejm a nie według swobodnego uznania rządu.

W konkluzji Gazeta Warszawska pyta:

Czy dobrze jest, że większość opozycji mająca każdej chwili możność zażądania nadzwyczajnej sesji sejmowej patrzy spokojnie na to, co się dzieje z budżetem?

A więc sesja nadzwyczajna? ABC informuje, że po zjeździe krakowskim, centrolew uznał za wskazane zawiesić w okresie żniw i wakacyj swą pracę i przenieść jej ciężar na koniec sierpnia i wrzesień. Ponieważ zaraz po zamknięciu sesji sejmowej centrolew zdecydował się wystąpić z żądaniem zwolnienia mowej sesji nadzwyczajnej i postanowił ustalić termin złożenia tego wniosku dopiero w chwili odpowiedniej, przeto teraz uznano ten moment za właściwy.

Prawdopodobnie dnia 1 września zostanie złożony na ręce Marszałka Sejmu wniosek, żądający sesji nadzwyczajnej. Nie jest jeszcze ustalone, czy wniosek ten będzie motywowany, czy też nie.

Po mowie w Skawinie

„Robotnik“ oburza się na konfiskatę przemówienia Marszałka Daszyńskiego, wygłoszonego w Skawinie, i sądzi że skonfiskowano ją za to, że zawierała apel do Marszałka Piłsudskiego o zmianę formy i sposobu rządów.

Jeżeli za te słowa, za ten apel do sumienia Piłsudskiego, skonfiskowano mowę Daszyńskiego, to — zaprawdę — dobrze się dzieje dyktatorom sanacyjnym którzyby chcieli stan obecny przedłużyć w nieskończoność i innego nie mają pragnienia, jak tylko to, by Piłsudski nie odstąpił od dzisiejszej zasady rządzenia.

Mamy już całe grupy ludzi, całe partie, które wyrosły na dyktaturze, na niej żerują a wraz z nią skończą się. Są to ten lek by dyktatura pewnego dnia nie zapadła się i nie pociągnęła ich za sobą.

Konfiskata mowy Daszyńskiego jest wyrazem tej obawy. Dodajmy od siebie: czyż takie konfiskaty mają sens i cel? Czyż mogą one stłumić lub utać te głosy?

Prawda o 15-tym sierpnia 1920 r.

Po uroczystym uczczeniu dnia 15-go bm w całym kraju dziesięciolecia Cudu Wisły nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na próbę zaburzenia tych podniosłych wspomnień, przedsięwziętą ze strony obozu p. min Piłsudskiego.

Mianowicie Kurjer Poranny nr 220. ogłosił kilka dokumentów czasu bitwy, wymienionych wówczas między Naczelnym Dowódcą p Piłsudskim a Szefem Sztabu jen. Rozwadowskim, dając na wstępie takie objaśnienie:

„Historja zwycięstwa z przed lat dziesięciu rozpoczyna się w dniu 17-go sierpnia. Wbrew tej historycznej prawdzie usiłuje się przenieść ten moment, dla powodów łatwych do odgadnięcia o dwa dni wcześniej, na datę dojścia najazdu Czerwonej Armji pod Warszawę. Korespondencje oraz rozmowy Hughesem Naczelnego Wodza z Szefem Sztabu Generalnego w historycznych dniach sierpnowych oświetlają w sposób dobitny sytuację ówczesną, w której rozkazy Naczelnego Wodza opanowują dopiero chaos i zamęt, przeciągający się jeszcze na części frontu aż nawet po dzień 23 sierpnia. Tekst tych doniosłych dokumentów zo staje tu poraz pierwszy w całości ogłoszony“.

I cóż wynika z tych dokumentów

Pierwszym z nich jest list pana Piłsudskiego do generała Rozwadowskiego z 15-go sierpnia 1920 roku, w którym jedyną wiadomością istotną jest, że uderzenie armji środkowej, na południu od Warszawy, pod dowództwem pana Piłsudskiego, zaczęło się 16-tego rano.

Odpowiedź zaś generała Rozwadowskiego z tegoż dnia 15-go sierpnia 1920 podaje co się działo na froncie północnym, pod Warszawą, 14-go i 15 sierpnia:

„Mieliliśmy zatem od wczoraj nietylko zmianę walki z trzema do czterech dyw. sowieckich pod Radzyminem, lecz i zacięte ataki nocne na Dembe oraz dzienne na przyczółki nad Wkrą, Bor kowo i Zaborze. Również na cały front wschodni przyczółka Warszawy przypuścili Bolszewicy tej nocy silniejsze ataki, które z dużemi dla nich stratami odparto.“

Radzymin mamy znów w ręku i atak odparto łatwo, bo wreszcie artylerja masowo tam działać rozpoczęła.

Generał Sikorski operuje doskonale. Zajął wczoraj przyczółek na Wkrze a dziś stanie zapewne nad kolejową linią do Mławy i napierać chce jutro dalej, dążąc do osiągnięcia linii Pułtusk — Przasnysz i zawrócenia w dalszym ciągu na Ostrołękę. Jego lewe skrzydło rozbiło wczoraj 4-tą i 18-tą dyw. bolszewicką, a przyłapaliśmy z radja że obie te dywizje razem z 12-tą z pod Mławy pośpiesznie umykać się starają. Jazda ich będzie nie bawem odcięta i z nią się Dreszer wnet załatwi, gdyż inny duch tam już powiał, gdy dowódcę zmieniłono“.

Znaczy to, że na froncie północnym generał Hallera, pod Warszawą i za Modlinem, zwycięskie walki były w pełnym toku już 15-go przed rozpoczęciem uderzenia grupy p. Piłsudskiego.

Uzupełnienie tego stwierdzenia znajdzie się w drugim z kolei dokumencie, rozmowie aparatem Hughes'a z 16-go sierpnia 1920 wieczorem między

Naczelnym Dowódcą a Szefem Sztabu, w której jen Rozwadowski mówi:

„— Mam wrażenie, że po ciężkich stratach z dnia wczorajszego i dzisiejszego poniesionych w gwałtownych atakach na cały przyczółek, bolszewicy mają tendencję uciekania z pod Warszawy, gdyż dzisiaj wieczorem spokój kompletny.“

Dokumenty ogłoszone przez Kurjer Poranny, potwierdzają znakomicie przedstawienie sprawy przez jen. Weygand'a, który w swym opisie bitwy pod Warszawą mówi:

„— Bitwa zaczęła się wieczorem 13-go sierpnia w grupie wojsk Generała Hallera.“

Dnia 13-go sierpnia 3-cia i 16-ta armja bolszewicka uderzają na obóz warowny Warszawy Front trzyma się wszędzie, z wyjątkiem Radzymi na, gdzie jeden z pułków ustępuje i miasteczko dostaje się w ręce nieprzyjaciela. Dnia 14-go sierpnia w południe jest odebrane, ale wkrótce potem po nowym uderzeniu, znowu stracone. Nieprzyjaciel dochodzi nawet w dwa miejsca drugiej linii obrony o 15 zaledwie kilometrów od mostu na Pradze Jest to najcięższa chwila bitwy.

Dnia 15-go sierpnia jedna dywizja, wspomaga na przez siedem samochodów pancernych, ponawia uderzenie i odbiera Radzymin w pięknym rozmachu W ciągu dnia wojska czerwone urządzają kontratak ale odbierają tylko część miasteczka a walka się umiarkowała. Wszędzie pozatem utrzymano stanowiska

Dzień 16-ty sierpnia jest tu spokojny, bolszewicy wydają się wyczerpani i bardzo dotknięci stratami przez artylerję, której nie oczekiwali ani w takiej liczbie, ani tak zaopatrzonej i pod której ogniem nie utrzymali się w dobrej postawie

Walka obronna jest skończona i wygrana, w Warszawie wiadomo, że kontr ofenzywa ruszyła z nad Wieprza pełnym pędem, więc 1-sza armja przejdzie do ofenzywy, łącząc swe działania z działaniem armji 4-tej.“

Podobnie o 5-tej armji generała Sikorskiego we froncie północnym jen Hallera:

„— W ciągu dni 14-go 15-go i 16-go sierpnia stacza 5 armja z 15 i częścią 4 armji bolszewickiej zacięte boje, które dnia 17 sierpnia kończą się odwrotem w popłochu 15 armji bolszewickiej Armja 5 zaczyna natychmiast pociąg w łączności z lewym skrzydłem 1 armji. W toku tych działań jen Sikorski dał dowody w tejże samej mierze spokoju, stanowczości i zmysłu ciągłości co zręczności manewrowej. W działaniu dobrze związanym i dobrze posuwanym naprzód, oraz opartem o mocne podstawy rzeki Wkry i twierdzy Modlina powstrzymał on swymi 44000 ludźmi, mającymi 450 karabinów maszynowych i 140 armat, siły nieprzyjacielskie w liczbie około 60000 ludzi z 1200 karabinów maszynowych i 330 armatami, a następnie je pobili. W ten sposób uwolnił całość układu sił polskich od groźby oskrzydlenia, ciężającej nad nimi od kilku tygodni.“

Takie były działania grupy wojsk generała Hallera“.

Natomiast o uderzenie z nad Wieprza mówi jen Weygand:

Dziadus Cichost przerwał mowę Sobiety smutnym westchnieniem:

— Bądźcie szczęśliwe moje dzieci drogie, jako ja jestem szczęśliwy. Niechże wam da Jesse to czego mnie odmówił.

— Nie żał się dziadziu. Ptasiego mleka ci u nas ojciec nie zabraknie. Jasna przed tobą przyszłość

— Jasna, mówisz zięciu? Będzie jasną, jeśli moją przeszłość zatrzeć i zmasać potrafisz jeśli we mnie zabijesz pamięć.

— O czym mówisz ojciec?

— O zamordowanych dzieciach moich

— Zapomnij!

— Do śmierci nie zapomnę!

— Pociesz się.

Cichost pochylił głowę ku ziemi, zamyślił się

— Pociesz się — rzekł — zapomnij łatwo to mówić. łatwo z ust idą słowa puste jak bańki mydlane.

— I mnie — rzekła Sławotka — serce się krwa wi wspomnieniem.

— Boże! Gdy on mordował moje dzieci gdy m zwiazany patrzył w oczy mordercy.

— O Dietrichu mówisz?

Stary Cichost wznosił łzawy wzrok do nieba

— Niechże temu mordercy Bóg przebaczy, jako ja mu przebaczyć nie mogę!

— Ktoś we drzwi kołace.

— Jakby w sieni o drzwi ciężar wielki uderzył

— Zaklekołały wrzeczadze.

Podróżny wszedł do sieni wpełził ściany się trzymając. — Resztkę ducha w tym ciele skóra na twarzy tak wyschła; że widać czaszkę; dookoła oczów takie rysy jakby widać było ciemne doły; które się ostają; gdy zgnije w grobie człowiek

Nędzarz plezie się ku drzwiom i plezie. Słyszysz głos z izby — śpiewa.

Wynieście mnie dziewczeczki

Tu na te pagóreczki

„— Grupa jen Piłsudskiego spotka w początku swego uderzenia zaledwie dwie dywizje, rozciągnięte na wielkiej przestrzeni i nie wiedzące, jak się zdaje, o tem przygotowującym się uderzeniu, czyli że będzie musiała przebyć większą odległość aby zaważyć swem działaniem na głównych siłach nieprzyjaciela, ale to działanie zapowiada się skutecznie z powodu zaskoczenia, które wyda je się w zupełności zapewnione.“

Wszelkie próby naprostowywania i naginania rzeczywistości dla bałwochwalczych celów będą chybione, a ogłaszanie dokumentów da tylko nowe potwierdzenia prawdy.

Od naszego morza

„Cała Polska fronem do morza!!! takie hasło rzucił w społeczeństwo polskie Minister Kwiatkowski. chcąc zwrócić uwagę wszystkich Polaków na ważność posiadania własnego dostępu do morza i na stąd wynikające skutki i konieczności. Je poznać i do nich się zastosować, jest obowiązkiem każdego Polaka, nietylko dorosłego, ale nawet dorastającego pokolenia należy wprawić w taki sposób traktowania spraw morskich jako najważniejszych, aby Polska z każdym dalszym rokiem tem usilniej i nierozważniej była związana z Polskim Bałtykiem. Z tych pobudek wydawnictwo „Dziecko Pomorza“ przekształca z nowym rokiem szkolnym swe piśmko na ilustrowany dwutygodnik dla działwy i młodzieży całej Polski, nadając mu tytuł „Od Naszego Morza“

Nowe pisma pod redakcją pana Albina Nowickiego (Grudziądz Rynek 15) przy zapewnieniu współpracy całego szeregu publicystów, zajmujących się kwestjami morskimi i pomorskimi, ma młodzieży polskiej w łatwy i tani sposób pokazać za pomocą słowa drukowanego i artystycznych obrazków piękno Morza i Pomorza, ma wykazywać korzyści, płynące z posiadania bezpośredniego dostępu do morza, własnego portu, floty handlowej i wojennej; ma wspominać stale o naszych odwiecznych prawach do Polskiego Bałtyku; chce prowadzić młode pokolenia do umiłowania tej ważnej nadmorskiej części Polski aby ugruntować niezłomne postanowienie już w najmniejszych:

„I póki kropla jest w Bałtyku,

Polskiem Morzem będziesz Ty!

Bo o twe wody szmaragdowe

Płynęła krew i nasze łzy!“

Odjazd dzieci westfalskich.

Dzieci, które przyjechały do Polski dnia 31 lipca, wracać będą do Westfalji w środę dnia 27 bm. Te zaś, które przyjechały drugim transportem to jest 2 bm odjadą z Poznania o godzinie 17,30 punktualnie. Pociąg pojedzie wprost do Zbąszynia i nie zatrzyma się na żadnej stacji. Wobec tego krewni, u których przebywają wyżej wspomniane dzieci, powinni je odesłać do Poznania tak, by przyjechały pociągami południowymi i popołudniowymi najdalej jednak do godz 16,30. Za wszelkie opóźnienia Związek Obrony Kresów Zachodnich nie bierze żadnej odpowiedzialności. Po bilety wolnej jazdy dla dzieci od miejsca pobytu do Poznania należy zwracać się pod adresem Zw. Obrony Presów Zachodnich Poznań ul. Fredry 7,

Potem wrzucicie do wody;

O; do głębokiej wody.

Oparł się o ścianę zastuchany —

— Piosnkę tę lutycką słyszałem.

Myśli Dietrich.

— Wiem: Słyszałem wtedy

Tchu mu brak: Tak osłabiony; że słów swych dokończyć nie może.

— Gdym mordował dzieci: —

Wszedł włóczęga do izby: Drzwi się trzyma. na nogach ustać nie mogąc. Chcąc krok naprzód postąpić; mało nie runął na ziemię; bezwładnie do ściany przypadł; na której się opiera

— Kto to?

— Nędzarz jakiś; błędnie przed siebie patrzy

— Podróżny.

Cichost wstał od stołu; postąpił kilka kroków wpatrzył się w twarz gościa.

— Margraf Dietrich!!! — krzyknął okropnie. Sobieta porwał miecz; Sławotka rzuciła kądziel na ziemię i z krzykiem do męża pobiegła; tuląc się.

Cichost przetarł powieki. zreniccom nie wierzy Czy wzrok go uwodzi?

— Czego ty chcesz ode mnie? — zapytał mar grafa Cichost.

— Chleba — zabelkotały trupie usta.

— Za zamordowane moje dzieci żadasz

— Chleba

Margraf stracił siły nogi się pod nim zgięły, jął opadać na ziemię. Ujął go w pół ciała Cichost i posadził na ławie

— Przynies tu córko wina. chleba.

Otoczyli wszyscy chorego. błędnie patrzącego piersiami ciężko pracującego człowieka: Do nóg jego przypętało śliczne dziecko Sobiety; ujęło go za kolana. stanęło na nogi; trzymając się jego sukni przykroczyło do boku; błyszczącym mieczem Dietricha się bawi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LUDWIK STASIAK

BRANDENBURG

144) Kraina słowiańskich mogił

Macierzanka we wieńcu;

Dokądże ją nieśd mamy;

Gdy drożenki nie znamy.

Wynieście mnie dziewczeczki

Tu na te pagóreczki;

Potem wrzucicie do wody;

O... do głębokiej wody;

A Sobieta patrzy na urodę swej żony. słucha pieśni; które krasne jej usta śpiewają; zdjął z głowy hełm żelazny; położył na stole w rzemieniu spowity miecz.

Śliczna dziewczyna o białych lnianych włosach; o białawkowych oczach wyciąga rączki do żelaza oczy dziecka pochwa rzemienna; złotemi gwóźdźkami nabijana; zwabiła.

— Lestek chce miecza.

— Nie; nie. Z posoki jeszcze nie otarty Na brzeszczocie zeschnęła krew;

— Spieszyno ci się do domu? — zapytał Cichost

— A komuż się do szczęścia. do żony. do ukochanej dziewczyny nie spieszy?

Sławotka przerwała piosenkę; spojrziała na męża; na ustach jej zjawił się uśmiech pełen czaru; pełen miłości. Jakby te zakochane żonine usta chciały powiedzieć:

— Jestem ci rada.

— Bądźcie nam dobrze w twej ojcowiznie. Chata na dębowych pallach postawiona. zbudowana pięknie tam wilk się nie wedrze do obory ryb w wodzie poddostatkiem.

— Jutro stanie nad brzegiem jeziora telega; jutro zacznę stroić moją chatę. Mam kobierce; zdobyte w Kamieniu mam z Dziewina bławat i złotołów, w który ciebie Sławotko ustroję.

Ambicje morskie Polski

P William Martin, który niedawno na łamach Journal de Geneve opowiedział się przeciw koncepcji odebrania Pomorza Polsce, a za udostępnienie w większym niż dotychczas stopniu prawego brzegu Wisły ludności nadgranicznych gmin wschodnio - pruskich, publikuje artykuł pod tytułem Rola Polski poświęcony wizycie Prezydenta Mościckiego w Estonji. W zakończeniu artykułu czytamy: Wizyta prezydenta polskiego w Rewlu po stada jeszcze inne znaczenie, której nie można zneglizować. P. Mościcki opuścił swój kraj przez port polski na czele polskiej floty wojennej. Port nie jest jeszcze wykończony i flota nie jest jeszcze bardzo liczna. Lecz jedno i drugie stanowi dowód ambicji morskiej, które wprowadzą do równowagi europejskiej nowy element i nowe problemy. W ciągu wieków Danja, Szwecja, Rosja, Polska i Niemcy walczyły o prymat na Bałtyku. W przeddzień wojny kwestja ta zdawała się możliwą do rozwiązania — a obecnie widzimy jak problem ten powstaje z popiołów. Uważamy za rzecz naturalną, że 30 milionowa Polska, która niebawem liczyć będzie znacznie więcej ludności niż obecnie posiada ambicje zbudowania floty handlowej. Na tomiast idea stworzenia floty wojennej, której istnienie wywoła na Bałtyku fatalny wyścig zbrojeń morskich, wydaje się nam mniej szczęśliwa. Lecz jest ona z jednej strony niezbędnym współczynnikiem polityki przymierzy, uprawianej przez Polskę — z drugiej zaś jest konsekwencją faktu, że Liga Narodów (niestety) nie zdołała dotychczas dać wszystkim narodom poczucia bezpieczeństwa.

Delegacja Związku Obrony Kresów Zachodnich w sprawie wystąpienia min. Treviranusa

Jesteśmy świadkami nowej prowokacji ze strony oficjalnych czynników niemieckich. Oto w dn. 10 bm minister Rzeszy niemieckiej Treviranus odważył się zaatakować całość naszych granic zachodnich — Związek Obrony Kresów Zachodnich ustawicznie zwracał uwagę na istnienie rewizjonistycznych zakusów niemieckich.

Przez pewien czas hasła odwetu głosiły tylko pewne odcinki prasy a ataki przeciw Polsce wychodziły z kół zapamiętałych w szale szowinizmu i nienawiści plemiennej, nieobliczalnych i nie odpowiedzialnych jednostek lub ugrupowań. Dziś musimy stwierdzić z całym naciskiem, że obecnie systematyczną akcją przeciw Polsce i naszym granicom prowadzi już odpowiedzialne oficjalne czynniki niemieckie. że tylko przypomnimy mowy prezydenta Hindenburga, memoriał Schachta oświadczenie ministra Groenera z okazji debat parlamentarnych nad budową pancernika oraz ostatnią mowę ministra Treviranusa. Należy przytem pamiętać, że równoległe z temi enuncjami i dziele celowa akcja, dość wskazać na rokowania handlowe polsko - niemieckie, przyjęcie tzw. Ostprogramu, podstępna i obłudna propagandę niemiecką w prasie zachodnio - europejskiej.

Stanowisko społeczeństwa polskiego wobec niemieckich, prowokacji było zawsze jednolite i zdecydowane. Manifestacje, organizowane przez Związek OKZ w całej Polsce, były tego najwymowniejszym dowodem.

Manifestacje te były ostrzeżeniem pod adresem Niemiec a równocześnie zwróceniem uwagi całej opinii politycznej w Europie na to, że akcja niemiecka uniemożliwia pokojowe współzycie dwóch narodów. — Musimy stwierdzić, że spokojne i pełne godności zachowanie się polskiego społeczeństwa nietylko nie znalazło zrozumienia u narodu niemieckiego, niestety zostało nawet uznane za objaw naszej słabości.

Wyraźnie i jasno musimy oświadczyć, że społeczeństwo polskie stało zawsze na stanowisku nienaruszalności granic i poszanowania traktatów i z bólem lecz spokojnie i z godnością przyjmowało konsekwencje tego stanowiska. Konsekwencją tą było pozostawienie poza naszą granicą ogromnego szmatu odwiecznej polskiej ziemi z blisko miljonem zamieszkałych na tej ziemi Polaków. A mieliśmy przecież moralne prawo upominać się o tą ziemię i o pozostałych za zachodnią granicą Polaków. Nie potrafiono, czy nie chciano zrozumieć w Berlinie tego naszego stanowiska i jako odpowiedź otrzymało polskie społeczeństwo nowe prowokacyjne wystąpienie ministra Treviranusa.

Wobec tego cały naród polski musi odtąd przemawiać mocno i twardo, by mógł być w Berlinie zrozumiany a Europa ażeby dowiedziała się że obecna polityka niemieckich czynników oficjalnych przez ich wyzywające wystąpienia zmierzająca do wywołania nowej zawieruchy wojennej.

Naród polski oświadcza społeczeństwu niemieckiemu i społeczeństwu całej Europy, że nigdy i za żadną cenę nie dopuści do zmiany swych granic. Cała Europa musi zrozumieć, że wszelkie zakusy na nasze granice utrudniają pokojowe współzycie dwóch sąsiednich narodów i państw i prowokują wybuch wojny. Godność narodowa nie pozwala społeczeństwu polskiemu na spokojne przyjmowanie dalszych prowokacji niemieckich.

Dlatego też Zarząd Główny Związku OKZ zwró-

cił się do Pana Premiera, jako kierownika Rządu o podjęcie energicznej interwencji u rządu niemieckiego. Zarząd Główny Związku OKZ wyraża głębokie przekonanie, że Rząd polski wystąpi godnie i silnie i potrafi zdobyć u odpowiedzialnych za policy europejski czynników politycznych poparcie w kierunku uzyskania gwarancji na zaprzestania prowokowania wojny.

Do całego zaś społeczeństwa polskiego Zarząd Główny Związku OKZ, zwraca się z ostrzeżeniem, że całość i bezpieczeństwo naszej granicy zachodniej jest zagrożone. Dotąd, dopokąd nie ustają niemieckie zakusy, wołamy o mobilizację całego społeczeństwa z hasłem: frontem do morza i zachodnich granic Państwa.

Zarząd Główny Związku Obrony Kresów Zachodnich

Dr J. Trzeciński, Ks. Prałat Czechowski, Dr R. Koniewicz, Dr. J. Nowak, Prof. Bąkowski, Dyr. M. Korzeniowski; W, Zankteler

Z Pomorza

Starogard. (Strzelanie obwodowe PW) Dnia 17 bm odbyło się doroczne strzelanie obwodu starogardzkiego przy udziale 27 delegatów z 9 placówek Starogard, Dąbrówka; Kaliska, Radziejewo, Sucumin i Bobowo. Po spożyciu wspólnego śniadania wydanego przez obwód zwiedzono tutejszą stadninę. O godzinie 13 wymaszerowano przy dźwiękach własnej orkiestry do strzelnicy wojskowej. Pierwszy strzał na cześć pana Prezydenta oddał prezes obwodu pan Wielgosz. Wynik strzelania był następujący: pierwsza nagroda — Firek z Bałdowa, druga Lipka z Dąbrówki, trzecia — Szank z Kocborowa, czwarta — Mechliński z Żabna, piąta — Ossowski z Żabna itd. O godzinie 18 nastąpiło rozdanie nagród: obraz Cud nad Wisłą 6 srebrnych łyżek skórzana teka, 6 srebrnych kieliszków itd. Wieczorem odbyły się zabawy taneczne w dwóch miejscach.

Starogard (Akademja ku upamiętnieniu Cudu nad Wisłą.) W ubiegły czwartek wieczorem odbyła się na sali Hotelu Wielkopolskiego, przy bardzo licznych udziale miejscowego i okolicznego społeczeństwa akademja ku uczczeniu 10-lecia Cudu nad Wisłą. Po odśpiewaniu przez Towarz. Śpiewu Cecylję hymnu Gaude Mater Polonia, nastąpiło zagajenie p. dr Bałewskiego a po wykonaniu przez śpiewaków dalszych dwóch utworów wygłosili pp. mec. dr Suchecki i red. Matkoż z Pelplina obszerny referat na temat wydarzeń z r. 1920. Na zakończenie odśpiewano wspólnie hymn Boże coś Polskę. Nastrój podczas całej uroczystości był nad wyraz podniosły.

Kościierzyna (Zachciało im się owocu) W nocy z 14 na 15 bm do ogrodu gospodarza pana Kuczkowskiego zakradło się kilku młodocianych złodziejów którzy zabrali się do zrywania owocu i z apetytem poczęli go spożywać. Nagle w ogrodzie zjawili się sam gospodarz, co widząc zwolnili się z owocu i zaczęli uciekać. Panu Koczłowskiemu jednak po długiej gonitwie udało się pochwycić jednego z nich niejakiego Wiktorę L., który zmuszony obecnie będzie zdradzić swoich towarzyszy.

Kościierzyna (Napad bandytów.) We wtorek na autobus pana Bałachowskiego, kursujący między Starą Kiszewą a Zblewem napadli nieznanymi bandyci. Złodzieje zatrzymali autobus dając szoferowi znak, że pragną nim jechać jako pasażerowie. Gdy szofer autobus zatrzymał, jeden z bandytów skierował na niego rewolwer. Okrzyk szofera zaalarmował siedzących w autobusie (niezauważonych przez bandytów) kilku oficerów, którzy chwytając za rewolwery, pospieszyli na pomoc szoferowi. Bandyci, widząc uzbrojonych oficerów, schowali rewolwery, i przepaszając „za nieporozumienie” spokojnie odeszli, naco oficerowie im zezwolili, miast od razu bandytów przytrzymać. Dziwne to ale trudno, stało się.

Kartuzy. (Strzelanie zniwne Bractwa strzeleckiego.) W niedzielę dnia 17 bm odbyło się na strzelnicy strzelanie zniwne tutejszego Bractwa strzeleckiego. Wyniki są następujące: I tarcz premyjowa Nagrody otrzymali bracia: 1 Frankowski 2) Lński Emil 3) Faliński 4) Rucha 5) Kostuch 6) Lipiński 7) Meissner 8) Fieberg 9) Borzestowski Marjan 10) Litewski II tarcz orderowa Ordery otrzymali bracia: 1) Lipiński, 2) Tieberg 3) Meissner 4) Littwin 5) Szubert. Order wędrowny otrzymał brat Marjan Borzestowski.

Staniszewo, powiat kartuski. (Śmiała kradzież w spółdzielni wojskowej.) W nocy z 17 na 18 bm dokonano kradzieży z włamaniem w spółdzielni 61 pułku piechoty przebywającego tu na ćwiczeniach i skradziono około 1200 zł gotówek w banknotach. Jako silnie podejrzanego o kradzież przytrzymano niejakiego Edmunda Roszkowskiego, którego oddawiono do więzienia sądu powiatowego w Kartuzach.

Pogódki, powiat kościerski. (Konie uciekły — złodziejowi?) W czwartek 14 bm w nocy zginęła gospodarzowi p. Sz. z wybudowania para koni. Za wiadomiono natychmiast tutejszą policję i udano się na poszukiwania, które nie były daremne, bo oto nad ranem znaleziono oba konie pasące się w dolinie na małej łączce. Dziwnym jest, jak konie te tam się dostały, to też wszystko przemawia za

tem, że złodziej wyprowadził konie ze stajni, ale mu uciekły lub sam je musiał puścić.

Podjazy, powiat kartuski. (Uzłemiać antenę) radjowal) W sobotę 16 sierpnia wieczorem zerwała się tu nagle burza w czasie której piorun uderzył w antenę radjową p. Cylkiego i zniszczył do szczerbiny aparat radjowy.

Tczew (Amatorzy tanich skór i obuwia.) Nieznani sprawcy włamali się do pracowni szewskiej pana Rocha Szykowskiego przy ulicy Pocztowej gdzie skradli obuwie i skóry, ogólnej wartości 180 złotych.

Osie. (Obchód 10-lecia Cudu nad Wisłą) W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny jako w dzień Cudu nad Wisłą, zgromadziły się na rynku Towarzystwa z sztandarami, poczem nastąpił wymarsz do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, a które odprawił Ks. wik. Reszka. Po odśpiewaniu dziękczynnego Te Deum ks. proboszcz Ziemiński wygłosił śliczne patryjotyczne kazanie, poczem zaśpiewano Boże coś Polskę. Po wyjściu z kościoła odbył się pochód na czele z orkiestrą Towarzystwa Młodzieży przez wieś na rynek, gdzie komendant pan porucznik Janiak stosownie przemówił, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta poczem towarzystwa rozeszły się.

Gdynia (Wydobycie zwłok z morza.) Dnia 19 bm po południu wydobyto koło mola wojskowego w Okywiu zwłoki urzędnika Marynarki Wojennej Ireneusza Guzka — Zwłoki umieszczono w kostnicy na Grabówku.

Wesoły kącik

Ciekawy pojedynek.

Pewien butny oficer założył się z kolegami, że szablą zwycięży chłopą, uzbrojonego w cepy. Gdy chłopą pozyskano do tego ciekawego pojedynku obecni, bojąc się o chłopą, żeby go oficer jako dzielny fechtmistrz nie usiekił, wołają:

— Chłopie, w nogi (to znaczy uciekaj!)

Chłop zaś myślał, że mu radzą uderzać w nogi. Jak machnie cepem — tak obie nogi przetrzącił oficerowi.

On woli konia

Mamusia, spodziewająca się wkrótce nowej pociechy, mówi do 4-letniego synka: — Powiedz, Wosiu, gdyby tak do nas bocian przyleciał, cóbyś wołał, siostrzyczkę czy braciszka?

Woś (po namyśle): — Wiesz, mamusiu, gdyby 'o trudności nie sprawiało, to wołałbym konia na biegunach.

Nauczyciel wskazując na przydrożną wierzbę: — Powiedz mi, chłopcze, dlaczego tamto drzewo nazywają „płaczącą wierzwą”?

— Bo ona różnie przy szkole, a pan nauczyciel codziennie nową różgę z niej wycina.

Młodsza siostra: — To doprawdy oburzające, jak ci krawcy niedbale teraz pracują.

Starsza siostra: — Dlaczego?

Młodsza siostra: — Bo ten guzik do twej sukienki przyszywam już poraz piąty.

Dobra odpowiedź.

Rzecz dzieje się w uniwersyteckim mieście. Wszyscy wiedzą, że profesor Mueller egzaminuje bardzo surowo. Pewnemu studentowi medycyny zadaje on na egzaminie następujące pytanie:

„Jakie Pan zna środki napotne?”

Student wymienia znane mu środki, przede wszystkim zaś tabletki Aspiryny, działające prócz tego niezawodnie przy przeziębieniach oraz przy bólach głowy.

„Przypuścimy jednak”, mówi profesor, że nawet oneby nie pomogły; cóżby Pan wówczas zrobił?”

„Przysłałbym pacjenta na egzamin do Pana Profesora”, odpowiada bez namysłu zniecierpliwiony student.

Tak przed wiekami jak i dzisiaj.

Kilku znakomitych egiptologów głowi się nad odczytaniem papirusa, zapełnionego hieroglifami. Poca się, jak rude myszy, ale odczytać im się nie udaje.

— E, wiecie co, panowie koledy? — konkluduje jeden z uczonych — to napewno jest recepta lekarska z czasów faraonów.

Kochana Wandeczka.

Wandeczka jest kochanem dzieckiem. Jest oczkiem w głowie tatusia. Bardzo ją kocha, Zabiera często ze sobą na spacer a nawet gdy idzie po sprawunki.

Na imieniny mamusi tatus nakupił dużo różnych ładnych rzeczy i wszystko pięknie ułożył na stole. Mamusia bardzo się ucieszyła i oglądała wszystkie te ładne rzeczy, które bardzo się jej podobały. W tym czasie Wandeczka kręciła się koło stołu, jakby czegoś szukając.

— Czego szukasz, kochanie? — pyta mamusia

— A bo tatus kupował jeszcze trzy pary jedwabnych pończoch, a dlaczego tu niema na stole tych pończoch?

CIOS ROKU 1815

W „Myśl Narodowej“ (nr. 31), w jednym tygodniku obozu narodowego, poświęconego kulturze twórczości polskiej wybitny publicysta Zygmunt Wasiliewski pisze:

Największy cios w życiu narodu polskiego wymierzył kongres wiedeński 1815 r. oddając Pomorze i Pomorze Prusom Kazano nam radość się wskrzeszeniem imienia polskiego i obszarem dość znacznym, przylegającym do ziem wschodnich, które obiecywaliśmy sobie wcielić do Królestwa; ale rychło zapomnieliśmy o tem, że Niemcom oddano klucz do Polski. Jakby ktoś odciął piłą wielki pień od korzenia, Drzewo rozłoży się przedstawiało, ale przecież bez obiegów soków długo nie mogło się zielenić. Myśmy sami to drzewo swoje podpiłowywali, żeśmy o dzielnicę pruskiej zapominali, sądząc, że na tym zabórze rosyjskim można rozwiązać całe zagadnienie niepodległości. Odwróciliśmy się frontem ku wschodowi.

Mało nam było ruiny szerzonej przez rządy rosyjskie; dobrowolnie, acz pod wpływem organizacji międzynarodowych, wdaliśmy się w życie wewnętrzne Rosji, pod hasłami rewolucyjnymi rosyjskimi. U góry niszczyła psychikę polską ugodowość konserwatystów, u dołu — miłość ku rewolucjonistom rosyjskim.

Straciliśmy równowagę dawnej samodzielnej myśli politycznej, zatraciliśmy nawet granicę między Polską i Rosją. Ostatnie pokolenie rewolucyjne z początku tego stulecia było już tylko z nazwiska polskiem; rewolucję w Polsce robiło za „naszą i waszą“ wolność w duchu czysto rosyjskim.

Otóż to pokolenie pokoju wschodniego reszta bomb, jaka mu została z tamtych działań, postanowiło spożytkować w wolnej (niespodzianie dla niego wolnej) Polsce, na zrobienie dla siebie miejsca sterniczego. I to jest istota naszego obecnego kryzysu.

Pokolenie to jest niezdolne pojąć, czego od niego chce stara Polska, od korzenia odradzająca się. Dziwi się: mamy dźwigać współczesność na fundamenty dawne, Nie może sobie przypomnieć dziejów, obudzić w sobie instynktów historycznych. Poczęło się ono bowiem na glebie międzynarodowej niedawno, upodobania ma we wschodnich przestworzach, Pieni się na Sowiety, że zamknęły Rosję kordonem; tam je ciągnie pęd.

Dla ludzi tego obozu oczywiście front polski, jak się przyznają, leży na wschodzie. Niezdolni są do za trudnej dla nich koncepcji Polski historycznej. Dla nich Polska się zaczęła koło r. 1830, I tam sięgają myślą z trudem, podciągami przez historyków, pragnących związać nasze czasy z czasami Łukaszyńskiego, któreby ich nobilitowały. Właściwy ich ród wiedzie się z rewolucji rosyjskiej, przez Austrię ostatnio wspomaganą, w chorągiewki łańskie ubranej.

Dla nich przecież ideałem władztwa i jego manier — jest myślenie może: Napoleon, Kościuszko, Dąbrowski? — Nie: książe Konstanty.

Dąbrowski — to rozum stanu, Kościuszko — to miłość, Napoleon — to prawo. Przeciwnostwem tego wszystkiego razem był wschodni ks. Konstanty, Czy on się ceremonjował z prawem, z sejmem, z moralnością, godnością ludzi? Czy nie miał koło siebie Zajączka, namiestnika, który mu gorliwie pomagał? Czy nie miał całej stopy sobie oddanej?

Nie trudno w Polsce gdy się ma siły, nawet w imię takich ideałów, zgrupować koło siebie motłoch polityczny, nie umiejący myśleć kategorjami dobra narodu. Ale dyskutować z nim — stracony zachód. Takie pokolenie musi się samo wyniszczyć pod wschodnią ścianą płaczu. W czasie wojny ci ludzie wyrażali zdziwienie, że komuś może chodzić o dostęp do morza; wyobrażali sobie, że walka o te rzekome dobra jest zachcianką wymysłem jakiejś partji; nie umieli zrozumieć, że istnieją pewne obiektywne nieodzowności, które musi mieć na celu myśl polityczna.

Wrogowie Polski, Niemcy, wiedzą lepiej od nich, czem jest dla nas Pomorze. W r. 1894 Bismarck w przemówieniu swoim do deputacji Niemców z Prus Zachodnich, wypowiedział się w ten sposób:

— „Gdańsk dla polskiego państwa, któreby się koncentrowało w Warszawie, jest jeszcze bardziej naglącą potrzebą, aniżeli Poznań. Ten bowiem — tak sobie pomyślą Polacy — im nie ucieknę, bo tam jest ich arcybiskup ale Gdańsk to jest pierwsze miasto, które przedewszystkiem musi państwo warszawskie zająć na wybrzeżu morskim, i nie spocznie, aż tego dokona.

Jeśli nas Niemców spotkał program w Europie, to my Niemcy zachodnio - pruscy będziemy w Gdańsku jeszcze bardziej zagrożeni, aniżeli w Poznaniu“.

Bismarck, patrząc na dzielność żywiołu polskiego w zaborze pruskim, wiedział, że tak będzie. I nie mylił się. Polska prawdziwa, nie ta z przygody w latach upadku, to rozumie, zwłaszcza nowe pokolenia polskie, które zmiotą cuchnący pomiot złych dziejów.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 22. sierpnia 1930r.

Akademja ku uczczeniu 10-lecia Cudu nad Wisłą odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm o godzinie 8 wieczorem w auli miejscowej szkoły powszechnej

Program:

- 1 Menuet — Paderewski
 - 2 Nad Wisłą bój — dekl. — Leon Bochenka
 - 3 Słowo wstępne.
 - 4 Gaude Mater Polonia — Lutnia chór męsk. — Gorczycki
 - 5 Wykład o zwycięstwie pod Warszawą 1920
 - 6 Halka — Fantazja — Moniuszko
 - 7 Cud nad Wisłą — dekl. — Fr. Sierlecki
 - 8 My chcemy Boga — Lutnia: chór mieszany 6 gł. — ks Moreau — Nowowiejski
 - 9 Słowo końcowe
 - 10 Boże coś Polskę — wspólny śpiew
 - 11 Marsz — Nowowiejski.
- O liczny udział parafjan, stowarzyszeń i obywatelstwa prosi

Grochowski prezes Ligi Katolickiej
Ks. Kanonik Makowski; proboszcz.

Zalewski zwolniony

Aresztowany w podejrzeniu o współudział w morderstwie dokonaniem na osadniku Janie Werke, Hieronim Zalewski został z aresztu śledczego zwolniony.

Kino Nowości

wyświetla dziś w piątek dnia 22 bm wielki dramat morski osnuty na tle ostatnich walk w Chinach pod tytułem „Niezwyciężona flota“ przez płynący cy wschód. Film ten przez swe emocjonujące momenty trzyma widza w najwyższym napięciu. W roli głównej męski Henry Edwards.

Masowe pożary i ich przyczyny.

Inspektor pożarnictwa na województwo pomorskie p. Leon Kaszewski z Grudziądza stwierdził podczas lustracji w Bryńsku, pow. brodnicki, że masowe spalanie się zagród spowodowała nieświadomość mieszkańców podczas pożaru i to z tej prostej przyczyny, że nikt nie pomyślał o zabezpieczeniu od ognia własnego domostwa, tylko biegł przyglądać się pożarowi sąsiada i akcji ratunkowej straży pożarnej.

Mimo, że kładzie się wielki nacisk na uświadamienie ludności, urządza się wykłady i rozdaje różne broszurki, ludność wiejska zachowuje się biernie podczas nagłych pożarów.

KRONIKA POLITYCZNA.

Wskutek eksplozji

w pewnej kopalni rosyjskiej 10 robotników zostało zabitych 5 jest zasypanych.

W Kanadzie

liczący 9 i pół miliona mieszkańców liczba bezrobotnych wynosi 200000

Rozstrzelano

za skupywanie monet srebrnych w Rosji sowieckiej 9 osób. Przed kilku dniami, za tę samą zbrodnię rozstrzelano kilka osób.

Nowe instrukcje komunistyczne

Okazuje się, że w dokumentach, przejętych przy aresztowaniu 2 żydów - komunistów w Białymstoku, znaleziono nowe instrukcje komunistyczne, które zalecają funkcjonariuszom komunistycznym wywoływanie zajść z policją polską i prowokowanie jej do używania broni palnej.

Zajście we wsi Alekszycie niewątpliwie było już zorganizowane na podstawie tej instrukcji.

Z Pomorza

Grudziądz. (Hajduk żonaty i bigamista:) Zaszedł tu niezwykle wypadek. Przyjechał do Grudziądza brat Hajduka, proboszcza narodowców w poszukiwaniu za bratem

Rodzina Hajduków, mieszkająca stale w Katowicach, dowiedziała się bowiem w tych dniach z Polonji katowickiej, że kierownikiem kościoła narodowego w Grudziądzu jest niejaki Hajduk rzekomo ksiądz. Po różnych wskazówkach, rodzi na ta doszła do przekonania, że jest to nie nikt inny, jak zaginiony w roku 1920 Aleksy Hajduk człowiek żonaty i ojciec trojga dzieci

Z tegoż pisma rodzina Hajduków dowiedziała się, że onże Hajduk wstępuje w związki małżeńskie z jakąś zamożną wdową z Bydgoszczy rzekomo właścicielką kilku domów. Wobec tego wydelegowano do Grudziądza brata rodzzonego wymienionego ks Hajduka, by rzecz sprawdził na miejscu i nieszczęściu zapobiegł

Brat po przybyciu do Grudziądza wprowadził ks. Hajduka na miejsce nie zastał, lecz jednocześnie pozbył się wszelkich wątpliwości co do jego tożsamości. Okazało się, że Aleksy Hajduk, proboszcz kościoła narodowego a Aleksy Hajduk, mąż i ojciec trojga dzieci w Katowicach, to jedno. Pan Hajduk z Katowic wyjechał do Bydgoszczy, gdzie jego braciśzek, proboszcz hoduracki przebywa obecnie celem nawrócenia go z błędnej drogi i wrócenia żonie i dzieciom Podobno za brat ze sobą kawał porządnej kija, by mu całą niewłaściwość dotychczasowego postępowania i świętość obowiązków rodzinnych wytłumaczyć. Szef sekciarzy może być i tak rad, że zjawienie się jego brata przeszkodziło małżeństwu, które,

Zasadą najgłówniejszą podczas pożaru jest zabezpieczyć w kierunku wiatru wszystkie zabudowania, gdyż ogień tworzy gazy palne, które nagromadzają się w budynkach. Lada iszka powoduje zapalenie się gazów, które momentalnie zapalają cały dom, a nawet były wypadki, że gazy te nagromadzały się w budynkach odległych przeszło 100 mtr. od centrum pożaru i w okamgnieniu stanęły wszystkie w płomieniach.

Zdaniem p. insp. Kaszewskiego należy raczej zabezpieczyć trzeci budynek niż ten sąsiedni gdyż ogień przerzuca się zawsze na trzecie zabudowanie. Ale zupełnie pominąć sąsiedniego domu nie można. Zabezpieczenie od ognia polega przede wszystkim na natychmiastowym pozamykaniu wszystkich drzwi i okien i wogóle wszelkich otworów prowadzących do wnętrza budynku, a następnie należy mieć w pogotowiu drabinę, wiadra z wodą. Dachy obsadzić należy ludźmi, którzy mają przy sobie wiadra z wodą i tłumice (wy starczy miotła brzoźowa), by ogień spowodowany przez padające iskry w zarodku ugasić. W każdej zagrodzie jest zwykle tyle osób, że samo niebezpieczeństwo pożaru mogą odeprzeć, należy zachować tylko zimną krew i nie tracić przytomności umysłu.

Nocna strzelanina przy ulicy Angowickiej.

Przedwczorajszej nocy mieszkańcy ulicy Angowickiej zbudzeni zostali ze snu strzałami. Otóż o północy zauważył mieszkaniec domu Kasy Chorych, że od ulicy Angowickiej jacyś nieznani osobnicy usiłują dostać się do gmachu Kasy Chorych. Dyrektor Kasy Chorych pan Bonin oddał na postrach strzał, poczem ludzie ci uciekli. Nie ulega wątpliwości, że byli to włamywacze

Powiat

Kłodawa, powiat chojnicki. (Usiłowane włamanie:) W nocy z 16 na 17 bm nieznani osobnicy usiłowali włamać się do mieszkania wdowy Ebert Zbudzona szczekaniem psa, gdy wyszła z synem przed dom, zauważyła 3 ludzi, którzy widocznie zamierzali dokonać włamania. Na widok właścicielki mieszkania oddali strzał do niej, poczem zbiegli w ciemnościach nocy. Strzał oddany do Ebertowej chybił

gdyby było doszło do skutku byłoby ściągnięte na niego karę 5 lat więzienia za bigamię

Inna sprawa co powie na to zawiedziona wdowa. Wszystko to razem uzmysłowi może do tychczas trwającym w błędach hodurcom, ja kiem brudnym bagienkiem jest ich sekta, starająca się przeciwdziałać Kościołowi katolickiemu i to przy pomocy tak marnych ludzi!

RUCH WYDAWNICZY

Aktualna książka.

Na półkach księgarskich ukazało się tłumaczenie na język polski głośnej książki ks Konrada Bolandea pod tytułem „Djabeli w szkole“. Tłumaczenia dokonał pan Piotr Paliński, zasłużony w czasach niewoli pedagog, dziennikarz i obywatel którego Niemcy wysiedlili z kraju. Książka ks Bolandea, ilustrująca walkę znanych czynników z Kościołem katolickim o duszę młodego pokolenia w szkołach, daje bogaty materiał informacyjny i czyta ją się z zainteresowaniem, gdyż napisana jest żywo i barwnie. Wprawdzie zajmuje się ona stosunkami na terenie austriackim (tłomacz podał dane z Wielkopolski i Niemiec) ale ponieważ metody walki z Kościołem o duszę dziecka na terenie szkoły są wszędzie jednolite, przeto jest ona cenną i dla Polaka. Szczególnie po ostatnim liście ks ks biskupów przeciw wiadomemu związkowi nauczycieli w Polsce książka nabiera aktualności. Nabyć ją można w księgarni wydawniczej K Bonowskiego w Wągrowcu za cenę 2 zł 50 groszy, co przy jej objętości (250 stron) jest bardzo tanio.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Lutnia Dziś w piątek lekcja śpiewu dla chóru męskiego i mieszanego o godzinie 8,15 wieczorem w szkole. O komplet uprasza Dyrygent

Zebrań ZPP oddział Robotników i Rzemieślników odbędzie się w sobotę dnia 23 bm o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu pana Seydy. Na zebraniu przybędzie sekretarz druha Szymański O liczny udział członków prosi Zarząd

Męskie Towarzystwo św Wincentego a Paulo W niedzielę dnia 24 sierpnia o godzinie 16 zebra nie w klasztorze, na które Szanownych członków uprzejmie się zaprasza Zarząd.

Kasa Stefczyka w Pawłowie. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się dnia 31 sierpnia br o godzinie 1 po południu bez względu na ilość obecnych w lokalu Kasy Stefczyka w Pawłowie. Z powodu obwieszczenia bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd

Serdeczne podziękowanie

wszystkim tym, którzy przy oddaniu ostatnich usług naszemu drogiemu ojcu i teściowi okazali swe serdeczne współczucie, a przede wszystkim Tow. Urzędników Pocztowych. Osobliwe zaś podziękowanie panu Buttowi, mistrzowi szewskiemu i jego czcigodnej małżonce składa

Za dzieci
Nadleśniczy Bouvier i żona
z Wicznowskich.

Uchwała.

W sprawie układu zapobiegawczego firmy Centralny Dom Obuwia Bernard Skrzyński z Chojnic zarządza się na skutek wniosku dłużnika z dnia 12. sierpnia 1930 otwarcie postępowania układowego. Chojnice, dnia 20. sierpnia 1930.

Sąd Powiatowy.

Uchwała.

W sprawie układu zapobiegawczego firmy Zygryp Brzoskowski właścicielka Marta Brzoskowska z Brus zarządza się na skutek wniosku dłużniczki z dnia 13. sierpnia 1930 otwarcie postępowania układowego. Chojnice, dnia 20. sierpnia 1930.

Sąd Powiatowy.

Oszczędność pieniężna stanowi źródło zdrowego kredytu dla poczynań gospodarczych wszystkich warstw narodu.

Kto chce korzystać z kredytu

sam winien oszczędzać, lo' ująć — swój płynny kapitał w —

Miejskiej
Komunalnej Kasie Oszczędności
w Chojnicach

CHOJNICE, Rynek 1. (ratusz)

Przetarg przymusowy

Dnia 23. 8. 1930 r. sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę:
w Chojnicach

1 maszynę do pisania
1 wirówkę
1 harmonjum
Zbiórka licytantów o godz. 12-tej w restauracji M. Jażdżewskiego.

1 tarczówkę bractwa strzel. większą ilość tapet, zeszytów, atramentu i ksiąg kontowych

Zbiórka licytantów o godz. 10-tej w hotelu pana Priebego

w Grunsbergu:

3 firy zbroja nie wymłóconego.

Zbiórka licytantów o godz. 14-tej przed sołectwem.

w Coldankach:

2 stogi żyta i zbiór jęczmienia z 20-tu morg. Zbiórka licytantów przed majątkiem o godz. 17-tej.

W. Kowalski
komornik sądowy 1946

Przetarg przymusowy

W sobotę, 23 sierpnia br. o godzinie 11-tej sprzedam w moim biurze przy ulicy Strzeleckiej 38 najwięcej dającemu za gotówkę:

1 wirówkę.

Licyt. odbęd. się napewno.

Szeleziński 1944
komornik sądowy

Przetarg przymusowy

W sobotę, 23. bm. o godz. 17-ej sprzedam w Chojnicach najwięcej dającemu za gotówkę:

2 kanapy.

Zbiórka licytantów w moim biurze przy ul. Strzeleckiej 38.

Szeleziński
Kom. sąd. Chojnice. 1945

Licytacja przymusowa

W sobotę, 23. bm. o godz. 11-tej sprzedawane będą w lokalu licytacyjnym ul. Człuchowska 29

1 fortepian
29 p. trzewików damskich

W Chojnicach o godz. 6 po połud. przed sołectwem

2 m. drzewa opałowego.

Winkowski 1942
komornik sądowy Chojnice.

Przetarg przymusowy

Dnia 23. VIII. b. r. o godzinie 11-tej sprzedam w lokalu p. Jażdżewskiego najwięcej dającemu za gotówkę:

1) jedną maszynę do szycia (Singer)

2) trzy pary trzewików.

Drabiński,
egz. Pow. Kasy Chorych Chojnice

Dnia 19. 8. 30.

zgubiłem

na szasle Tuchola-Chojnice dowód tożsamości nr. 292 wraz z innymi dokumentami. Uczciwego znalazcę uprasza się takowy zwrócić na stacji Chojnice, lub pod adresem

Max Gallkowski, Chojnice,

pl. Piastowski 1. za wynagrodzeniem.

Ogłoszeniem moim nr. 187/30 w czasopiśmie Dziennika Pomorskiego nie chciałem absolutnie naruszyć osoby Pana Bartkowiaka

Ignacego, Dworcowa 11. Dotyczyło to

Bartkowiaka Stanisława

ul. Dworcowa 2, co niniejszem prostuję.

Władysław Jedryczka

Bydgoszcz.

Tak największy wybór

Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie. Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Juljan Hubert

Chojnice, Pomorze. Gdańska 18.

Telefon 219. X rok zał. 1894.

KINO NOWOSCI

W piątek dnia 22 bm.

o godz. 8.30

Wielki dramat morski, osnuty na tle ostatnich walk w Chinach p. d. tyt.

Niezwyciężona flota

(Przez płonący wschód)

Krwawe walki chińczyków z birmiańskimi bolszewickimi emisariuszami

W roli głównej:

Henry Edwards

Porywające zdjęcia! Napięcie! Emocja!

Od soboty: **Córka Szeika.**

Baczność!

Wszystkich P. T. Zastępców i Subzastępców zajmujących się sprzedażą obligacji premijowych — jakoteż i tych, którzyby sprzedają tą zając się chcieli — prosimy uprzejmie aby raczyli się zgłosić u naszego **WICEDYREKTORA p. WOLFA**, który celem zapobieżenia bezkonkurencyjnych warunków, przybędzie **24/8 1930 do Chojnic** i w Hotelu Dworcowym od godz. 15-tej do 20-tej udzielać będzie cennych wyjaśnień oraz zawierać z chętnymi P. T. Zastępcami jak najkorzystniejszą umowę. Dyrekcja naszego Banku płaci najwyższą prowizję i premię od każdej sprzedanej obligacji, oraz udziela wysokich zaliczek, jakoteż pokrywa ewent. koszty podróży. Zgłaszajcie się więc we własnym interesie.

W niedzielę 24. sierpnia br. po południu o godzinie 5-tej

odbędzie się

w obozisku **p. J. Schreibera - Lichnowy**

Walne zebranie spółki rakarskiej pow. chojnickiego.

Porządek obrad:

- 1) Sprawozdanie z rewizji.
- 2) Potwierdzenie bilansu i sprawozd. z r. 1929.
- 3) Udzielenie absolutorjum Zarządowi oraz kierownikowi.
- 4) Uchwała co do pokrycia strat z r. 1929.
- 5) Wybory.
- 6) Rozmaite.

1891

Przewodniczący rady nadzorczej
J. Regenbrecht, Lichnowy.

Wyciąć, wypełnić i oddać listowemu

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	wrzesień 1930	2,80 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

dnia _____ 1930 r.

Wyciąć, wypełnić i oddać listowemu

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	wrzesień 1930	2,80 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

dnia _____ 1930

W sobotę, dnia 23 bm.

o godz. 8 rano będzie sprzedawane

mięso wieprzowe

w taniej jatee (Rzeźnia)

Cena 1,— zł za ft.

Świeżo wędzone

węgorze

i morenki

poleca

K. Domański

Pokój

umeblowany

od 1. 9. 30. do wydzierżawienia.

Standerowa,
Człuchowska 55. II.

Maj. Leśno

p. Lubnia pow. Chojnice

poszukuje

30 ludzi

do kopania kartofli

od 15. września.

Żelazne

beczki

używane czyste nadające się do benzyny pojemności 200 — 500 litrów

kupuje

Drogerja - Perfumerja

Bracia Hubert

wł. J. Hubert Chojnice Pom. rok zał. 1894 Tel. 219

Ogłaszajcie
w poczytnym w piśmie naszym!